

BYSTRZYCA KŁODZKA - Weekend z muzealnymi teatrami lalkowymi

Napisano dnia: 2025-09-06 14:45:46



(Inf. wł.). **Co teatr lalek może mieć wspólnego np. z Muzeum Filumenistycznym? Słuchając dyrektora Pawła Pawlika, szefującego tej drugiej placówce, dowiemy się, że jest kilka tego ścieżek. Stąd właśnie w Bystrzycy Kłodzkiej, podczas tego weekendu, ulokował się pierwszy Polsko-Czeski Muzealny Festiwal Teatrów Lalkowych.**



- Interesują nas teatry, które są eksponatami muzealnymi lub nawiązują do historycznych form teatru. W naszej świetnej przestrzeni, w byłym kościele protestanckim, z doskonałą akustyką i naturalnym miejscem dla ekspozycji teatru, one doskonale się odnajdują - uzasadnia wybór miejsca dla tego wydarzenia p. Paweł: - Zaprosiliśmy Czechów i dlatego, że są naszymi sąsiadami, ale i dlatego, gdyż u nich ta tradycja teatru lalkowego pozostaje żywa. Oni ciągle uprawiają historyczne formy teatru, podczas gdy w Polsce one zanikają. Tak więc grzechem byłoby nie zorganizować takiego festiwalu.

Dzisiaj w przestrzeni kulturowej bardziej ma się do czynienia z teatrem aktora i lalki. Ten pierwszy coraz bardziej dominuje nad nią, by w końcu ją wyprzeć...



- W historycznych teatrach aktor chował się za parawanem, więc nie było go widać. W ten sposób wytwarzała się i istniała pewna magia takiego teatru. Artysta "ożywia" lalki, sprawia, że odbiór i wrażenie związane ze spektaklem były zupełnie inne - podkreśla P. Pawlik: - I tę szczególną atmosferę teatru lalkowego sprzed lat po prostu chcieliśmy przypomnieć.



Na dzień dobry w muzealnych murach, bo deszczowa aura uniemożliwiła inaugurację na Małym Rynku, przedstawiona została popularna bajka "O Czerwonym Kapturku". Oczywiście inaczej zaaranżowana i pokazana. Później w programie przewidziano prezentacje przygotowane przez czeskie teatry lalkowe z Chrudima i Hradca Kralove, zaś na niedzielne przedpołudnie zarezerwowano czas dla łódzkiej "Akademii Wyobraźni". Oczywiście wszystkie spektakle stały się ofertą dla całych rodzin - od dziadków po wnuki.

Zapytaliśmy dyrektora, aktora i zarazem reżysera, skąd u niego wzięła się taka słabość akurat do tej formy sztuki teatralnej?



- Jak się jest kulturoznawcą, to ma się zbyt szerokie zainteresowania. W moim przypadku te teatry są na tyle dobre, gdyż pozostają muzealnymi. Osobiście właśnie uprawiam zanikającą formę teatru, czynię to w chwilach wolnych na zasadzie, że każdy musi mieć jakąś pasję. Samym teatrem lalkowym zajmuję się od 1997 roku, czyli od wielkiej powodzi we Wrocławiu aż do wielkiej powodzi w Łądku-Zdroju i dalej - podkreśla rozmówca DKL24.PL.

